

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 23 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 244

## Komunikacja lotnicza Łódź-Warszawa

Będziemy lecieć z Rudy Pabjanickiej do Mokotowa 75 minut.

Pertraktacje o nabycie lotniska. — Jak wpłynie żegluga napowietrzna na rozwój naszych stosunków handlowych? — Konsorcja zagraniczne ubiegały się o „dobry interes”. — Przelot będzie kosztował około 15 złotych.

Jak dowiaduje się „Express”, myśl o wprowadzeniu komunikacji lotniczej pomiędzy stolicą a największym ośrodkiem przemysłowym Polski — Łodzi zbliża się szybkimi krokami do urzeczywistnienia.

W dniu wczorajszym w sali posiedzeń województwa pod przewodnictwem p. wojewody dr. Garapicha odbyło się zebranie zarządu koła łódzkiego Ligi obrony powietrznej państwa. Po zapoznaniu się ze sprawozdaniem z ubiegłego tygodnia lotniczego, omawiano obszernie kwestję użytkowania zebranych od społeczeństwa pieniędzy. Postanowiono dążyć przy pomocy funduszy tych do zbudowania ogniska lotniczego w Łodzi, a przedewszystkiem nabyć lotnisko, na którym możnaby zbudować hangary. W toku dyskusji okazało się, iż jest do nabycia plac taki, należący do p. Jagody w okolicach Rudy Pabjanickiej. Jak wyjaśnił obecny na zebraniu rzeczoznawca, plac ten musi mieć formę wydłużonej elipsy.

Po nabyciu tego, czy też innego placu oraz postawieniu hangarów uruchomiona

zostanie normalna komunikacja lotnicza osobowa oraz towarowa pomiędzy Łodzią a stolicą przy pomocy kilku aeroplanów.

P. Pawłowski, dyrektor krajowego zw. przemysłu włókienniczego podkreślił wielkie znaczenie i potrzebę komunikacji

lotniczej Łódź — Warszawa, która znacznie przyczynić się może do rozwoju stosunków handlowych.

Rzecz cała ujęta jest przez energiczne dłonie i spodziewać się należy, iż będzie w szybkim czasie zrealizowana, tymbar

dzie, iż na plan pierwszy obok celów obrony państwa, wysunięto także cele handlowe. Linja lotnicza Łódź — Warszawa będzie także t. zw. popularnie „dobrym interesem”, gdyż jeszcze przed dwoma laty do magistratu m. Łodzi zwracały się zagraniczne konsorcja z propozycją urządzenia linii lotniczej Łódź — Warszawa, z tym, aby miasto ofiarowało lotnisko, oraz wybudowało hangary, w zamian zaś otrzyma 25-procentowy udział w przedsiębiorstwie lotniczym. Pertraktacje rozbiły się wówczas o brak odpowiedniego placu, którymby miasto rozporządzało.

Podróż samolotem z Łodzi do Warszawy trwać będzie maksymalnie 75 minut, koszt zaś przelotu osoby będzie wynosił około 15 złotych w kabine pierwszej klasy. Samoloty będą również zabierać pocztę lotniczą (wraz z doręczeniem listu w Warszawie zajmie to od chwili nadania go w Łodzi najwyżej dwie godziny) oraz pośpieszne przesyłki towarowe.

### Co kto widzi na Marsie?



#### Astronomowie angielscy.

dowodzą, iż Mars jest zaludniony przez Anglików. Planeta ta jest kolonią angielską, co jest zupełnie pewne.

#### Francuzi

głoszą, iż Mars jest składem niemieckiej amunicji, łódek podwojonych i Zeppelinów i dlatego prasa francuska krzyczy: „Bezpieczeństwo! Bezpieczeństwo!”.

#### Niemieccy uczeni

dowodzą, iż na Marsie mieszkają wyłącznie pacyfisci Niemcy, o czym się każdy może łatwo przekonać, kto odważy się na wyprawę do Marsa

Kladeradatsch, Berlin.

### Przed rozwiązaniem parlamentu belgijskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Bruksela, 22 października.

Na początku listopada nastąpi otwarcie jesiennej sesji parlamentu belgijskiego.

Ponieważ kongres stronnictwa katolickiego uchwalił przeprowadzić za wszelką cenę prawo wyborcze dla kobiet, zaś liberalowie zajmują narazie stanowisko przeciwnie, spodziewać się należy rozbitcia dotychczasowej koalicji rządowej katolicko-liberalnej, w następstwie czego nastąpi rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

### Komunikacja napowietrzna zapomocą zeppelinów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 22 października

„Journal” donosi z Madrytu, iż rząd hiszpański w niedługim czasie udzieli kredytów na urządzenie komunikacji napowietrznej między Sewillą a Buenos Aires zapomocą zeppelinów.

I. A.

### Zwyżka ceny gazet we Francji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 22 października.

Związek właścicieli pism postanowił z dniem 1-go listopada podwyższyć cenę pojedynczego numeru gazety z 15 na 20 centymów.

I. A.

## Walka wyborcza w Anglii.

Labourzyści powiększyli liczbę kandydatów swych i spodziewają się otrzymania 60 procent mandatów.

Londyn, 22 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Partja pracy w ostatniej chwili wystawiła dodatkowych kandydatów, by powiększyć walkę w okręgach wyborczych w których doszło do porozumienia między liberalami i konserwatystami.

Liczba okręgów wyborczych, w których kandydują przedstawiciele wszystkich 3 partji powiększyła się do 224.

Na uwagę zasługuje fakt, iż w kołach liberalnych panuje przekonanie, że poparcie, udzielone przez liberalów konserwatywom wyjdzie tylko tym ostatnim na dobre, gdyż uzyskają przez to większą ilość mandatów.

„Daily News” pisze, iż liberalowie słusznie obawiają się zwycięstwa konserwatystów, którzy nie zrzucili dotychczas myśli o ciach protekcyjnych.

„Observer” stwierdza, iż obecne wybory są jednym z najważniejszych zdarzeń politycznych, gdyż odgrywa się decydująca walka między kapitałem i socjalizmem. Gdyby Anglja nie otrzymała silnego rządu antysocjalistycznego, to rok 1924 byłby początkiem upadku politycznego imperjalizmu brytyjskiego.

Wogóle tak socjaliści, jak konserwatyści starają się za wszelką cenę odsunąć liberalów od wpływów w życiu politycznym Anglii.

Konserwatyści zapatrują się nadzwyczaj optymistycznie na wynik obecnych wyborów i liczą na otrzymanie absolutnej większości, która pozwoli im na utworzenie rządu konserwatywnego bez poparcia liberalów. Również partja pracy, jak

wynika z dzisiejszego artykułu wstępnego w „Daily Herald” liczy na otrzymanie 60 proc. mandatów. Najskromniej obliczają swe siły liberalowie i chcą powrócić w dotychczasowej sile do parlamentu.

Konserwatyści rozrzucają obecnie pisma ulotne wśród górników, w których na padają na Mac Donalda i stwierdzają, że dzięki poparciu premiera angielskiego, Francja otrzymywałaby w ciągu 37 lat węgiel reparacyjny od Niemiec i tym samym zmniejszyłby się eksport węgla angielskiego Mac Donald chce pozyskać sił w Europie, że zdołał unormować stosunki polityczne i przez to oddaje robotników angielskich na łaskę kapitalistów francuskich. Na uwagę zasługuje również udział kobiet w obecnej walce wyborczej.

Wśród kandydatów na posłów do parlamentu znajduje się 7 proc. kobiet.

E.S.

### MAC DONALD NA AFISZACH WYBORCZYCH.

Londyn, 22 października.

Partja robotnicza wydała dotąd olbrzymią ilość broszur w sprawie wyborów i rozrzuciła niezliczoną ilość odezw. Wszędzie widać jej plakaty. Jeden z ilustrowanych plakatów przedstawia Mac Donalda jako rzeźnika pokoju światowego, któremu postać anioła wręcza oliwną gałąź. Tuż obok wyobrażone są postaci państw europejskich, w tem Niemiec i Rosji, w postawie wyrażającej podziękowanie Mac Donaldowi.

### Po kongresie radykałów we Francji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 22 października.

Jednym z najważniejszych zdarzeń politycznych we Francji jest utworzenie „międzynarodowej ententy demokratów”.

Delegaci niemieccy nie byli zgodni z programem tej ententy jednak wypowiedzieli się za utworzeniem takiej organizacji, która by przyczyniła się do odbudowy rozerwanym przez wojnę węzłom między demokracją europejską.

I. A.

### Faszyści chcą rządzić 60 lat.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rzym, 22 października.

Gen. Debono, przywódca milicji faszystowskiej, który zwalczany był energicznie przez prasę opozycyjną, został mianowany gubernatorem Cyrenajki. Jego następcą zostanie gen. Sandalfo były dowódca armji nad Piawą. Prasa faszystowska energicznie występuje przeciw wywiadowi, którego udzielił Nitti współpracownikowi „Chicago Tribune”. „Popolo d'Italia” twierdzi, że faszyści inweza pozostaną przy władzy 60 lat.

I. Z.

### Z klubu szachistów.

Przybył do Polski znany niemiecki mistrz szachowy p. Zarnisch, który zatrzyma się w Łodzi przez cztery dni i pierwszy swój seans zamonotuje w klubie szachistów dnia 24 br., rozgrywając jednocześnie 18 partji na 4lepo.

## Cieężkie położenie w Besarabji.

Ferment niezadowolenia rośnie z dnia na dzień.

Obecny stan rzeczy w Besarabji natęcza rządowi rumuńskiemu szereg poważnych trudności i problemów do rozwiązania.

Besarabja jest krajem niewątpliwie rumuńskim pod względem narodowościowym. Odnosi się to szczególnie do ludności wiejskiej, miasta bowiem tworzą odrębne etniczne wyspy żydowsko-rosyjskie. Dwa większe skupienia nierumuńskiej ludności wiejskiej stanowią ukraińska okolica Chocimia oraz zwarta grupa kolonistów niemieckich i bułgarskich w obszarze Akermanu i Ismaila.

Zdawałoby się wobec tego, że ludność powinna być jaknajzupełniej zadowolona z obecnego przyłączenia Besarabji do Rumunii. Tymczasem, rzecz ma się przeciwnie. Ferment niezadowolenia jest z dnia na dzień rośnie.

Usiłują go wyzyskać na swą korzyść bolszewicy.

Przyczyna leży w tem, że rdzenna rumuńska ludność stoi tak pod względem oświaty, jak materialnym niezmiernie nisko. Przeszło 80 proc. jest analfabetów. Uświadczenie narodowe żadne. Nie rumunami, lecz „Besarabczykami” nazywają się sami.

Wobec słabego, a raczej żadnego poczucia narodowościowego ludności „besarabskiej” względy społeczne górują. Besarabja zaś, kraj zawsze miodem i mlekiem płynący przechodzi ostry kryzys ekonomiczny. Wojna wyczerpała, tak jak gdzieindziej, bogate spichrze; ostatnie dwa lata były latami posuchy i nieurodzaju. Spowodowało to upadek rolnictwa, w braku paszy, wysprzedaje się obecnie resztę bydła, na które skutkiem odcięcia naturalnej drogi handlowej na Odesę, nie ma zupełnie zbytu.

Pogarsza sytuację niedbała administracja. Jak na wszystkie kresy, tak i na te kresy rumuńskie rzuciła się chmara wyzyskiwaczy i dorobkiewiczów, nie mających nic do zyskania u siebie. Element urzędniczy pozostawia wiele do życzenia.

Chłop zaś besarabski pamięta dobrze jak żył przed wojną, kiedy to jeszcze rozdzielili rosjanie. Dziś jeszcze chowa złote i srebrne ruble, nabyte w czasie pierwszych lat wojny, gdy Besarabja stanowiła bliski rosyjskiego frontu magazyn żywnościowy.

Upadku i konsekwencji katastrofy bolszewickiej w formie głodu i rekwizycji nie przeszedł. Owszem o bolszewikach zachował jak najlepszą pamięć, wszak to żołnierz bolszewicki ogłosił mu w 1918 r. swobodę, pozwolił zabrać grunta i zorać granice. Choć rumuńska reforma rolna zaspokoila częściowo głód ziemi, nie zaspokoila jednakże apetytów. Wszak bolszewicy tyle obiecywali dać więcej...

Ciemnotę ludu, niezadowolenie ze stanu ekonomicznego umieją sowieci wyzyskać w sposób niezwykle zręczny. Mętą już sytuację z natury rzeczy, macą jeszcze silniej utworzeniem sowieckiej republiki mołdawskiej i zagonami „postańców” w granice rumuńskie. W imię prawa samostanowienia narodów apelują do Europy dzisiaj o plebiscyt.

Sprawa plebiscytu w Besarabji, jakkolwiek z punktu narodowościowego zdawałoby się niewątpliwie przesadzona na stronę Rumunii, mogłaby dać w dzisiejszym stanie rzeczy zwycięstwo Rosji. Wiedzą o tem bolszewicy, i licząc na sympatię ludności wiejskiej, coraz częściej i głośniejsze prawa do Besarabji akcentują.

## W największym mieście świata.

290 klm. kwadratowych powierzchni. — Gog i Magog, czuwający nad „City”. — Stolica gospodarcza świata. — Mózg i szkielet angielskiej finansjery. — Francuzi zawiedli. — „Podpis jest rzeczą świętą”. — Układ Baldwin-Mellon.

Miasto Londyn — to olbrzym, liczący dziś 7 i pół miliona mieszkańców. Jego powierzchnia wynosi 290 km. kwadratów, czyli przekracza czterokrotnie Paryż. W średnicy Londynu liczy 30 km. przeciętnie. Jest to właściwie nie miasto, ale hrabstwo, na czele którego stoi „London County Council”. Jego biura mieszczą się w olbrzymim nowym gmachu nad Tamizą, prawie naprzeciw parlamentu. Pod pojęciem „Londyn” trzeba rozumieć 29 okręgów miejskich, zwanych „borough”. Są to właściwie odrębne miasta, z których każde ma swego „lorda - mayor’a” czyli burmistrza.

Przesławna „City” — to tylko jeden z takich „boroughs”, ale był czas, kiedy ona jedna stanowiła cały Londyn. Dzielnica Westminster, znajdująca się dziś w geograficznym środku Londynu, była wówczas oddzielnym miastem, a Strand, ulica dziś najbardziej ożywiona, biegła wówczas wśród pól i łączyła Westminster z „City”.

Dziś, przy końcu Strand'u znajduje się w środku ulicy mały pomnik na miejscu, gdzie stała dawniej „Tempie Bar”, brama wjazdowa do „City”. Bramy wjazdowej już niema i autobus niepostrzeżenie wjeżdża na „Fleet - Street”, pierwszą ulicę „City”. Ale jeśli król W. Brytanji dzielnicy tej składa urzędową wizytę, wówczas „lord-mayor of City” czeka nań na koniu u wylotu Strand'u i wprowadza monarchę do swego państwa.

Tak chce wiekowa tradycja. Wiele przywilejów, jakimi się „City” cieszy, wieków sięga, jak np. funkcje specjalnego urzędnika zwanego „Recorder”. Wystarczy, aby taki pan oświadczył uroczyście, iż dany zwyczaj od wieków w „City” obowiązuje, aby jego deklaracja miała moc prawa pisanego.

Administracja „City” znajduje się w ręku rady gminnej z 200 zgórą członków złożonej; pozatem każdy z 26 okręgów „City” wybiera na całe życie 26 „aldermenów”. Jeśli rada gminna jest rodzajem parlamentu „City”, to „aldermeni” są jej ministrami; kierują oni różnymi departamentami administracji miejskiej, a nawet policja „City” jest od rządu niezależna. Rada gminna wybiera co roku „lorda-mayor’a”, przy czem burmistrz ustępujący nie może być wybrany ponownie.

Właśnie kilkanaście dni temu „City” z wielkim ceremoniałem wybrała swego 736-go „lorda”: jest nim sir Louis Bower „Lord-mayor” mieszka w „Mansion-House”, gdzie przyjmuje wprost po królewsku. Właściwym ratuszem „City” jest „Guildhall”, gmach bardzo stary i oryginalny; w przedsiönku stoją posągi dwu olbrzymów: Goga i Magoga, czuwających nad „City”.

„City” — to rzecz w świecie całym jedyna. Rozpościera się na przestrzeni 3 km. kwad. i liczy tylko 27,000 stałych mieszkańców: jest to londyński „borough” najmniej „zaludniony”.

Ale rano i wieczorem przybywa i wyjeżdża z „City” około 3 milionów osób. Albowiem „City” jest naprawdę dzielnicą „business’u”. Stare i nowe budynki, przy wąskich i pokręconych uliczkach stojące, zajęte są od suterynu aż po strychy przez biura. Mieszkać tu byłoby za drogo.

„City” — to gospodarcza stolica nie tylko imperjum brytyjskiego, ale całej naszej półkuli. Tu mieści się w gmachu z dobudówek sklejonym „Bank of England” zwany inaczej „starą damą z Threadneedle Street”, albowiem jeśli „City” przesiąknięta jest tradycjami — jest nim jeszcze bardziej bank angielski.

Tu mieści się „Stock - Exchange”, czyli giełda londyńska, oraz centrale pięciu wielkich banków, posiadających w swych kasach 65 procent kapitałów angielskich. Są to: „London Joint City and Midland Bank”, „National Provincial and Union Bank”, „Barclay Bank”, „Westminster Bank” i „Lazard Brothers and Company”.

Te „superbanki” powstały drogą łączenia się z sobą, oraz wchłaniania słabszych. Niedawno jeszcze „National Provincial” wchłonił bank „Coutts and Co.”

Banki powyższe, podtrzymywane przez angielską „Treasure” i przez „Bank of England”, stanowią mózg i szkielet angielskiej finansjery. Na rząd angielski i jego decyzję wywierają one wpływ stosunkowo większy, niż to się dzieje w innych

krajach, gdzie fortuna znajduje się w większym stanie rozproszenia.

Widzieliśmy wpływy finansjery podczas ostatniej konferencji londyńskiej, kiedy u władzy był p. Mac Donald. Widzieliśmy je za czasów konserwatywnego gabinetu Bonar Law, kiedy to w styczniu 1923 r. stanął układ Baldwin - Mellon w sprawie uregulowania angielskich długów wojennych w Ameryce, sięgających sumy 4,600 milionów dolarów. Dług ten ma być spłacony w 62 lata, w ratach wzrastających stopniowo od 23 do 175 milionów dolarów.

Hasło, aby sojusznicy kontynentalni z kolei swoje długie Anglii spłacali, jest tu bardzo popularne.

Jak pisze londyński kor. „Kur. Pozn.” — A. M. Samuels mówił z tego powodu:

— Fakt, że Francja nie płaci nam tego, co jest winna — nie może nas do niej nastrojać przychylnie. Na każdym funkcie podatku, jaki płacę, jeden szyling idzie na pokrycie raty naszego długu amerykańskiego. Nie byłoby tego, gdyby francuzi nas nie zawiedli... My tu w Anglii wszyscy uważamy podpis za rzecz świętą...

Rozumowanie to jest tu bardzo powszechne. O skreśleniu długów nikt tu nie myśli poważnie. Finansjera amerykańska - angielska zahipotekowała zwycięstwo sojuszników, otwierając im kredyt na zakup materiału wojennego. „Wall-Street” traktowała to jako dobry interes, na który pieniądze się znalazły, bo interes polecony był przez „City”.

Amerykanie bowiem ani dolara w Europie nie inwestują bez zryta finansjery angielskiej i bez zaangażowania się teje choćby w piątej części w danej inwestycji

Na tej kombinacji amerykańskie zawsze do brze wychodzili. Pierwszym złym interesem były długie międzysojusznicze, których do końca r. z. nikt nie spłacał pomimo zobowiązań.

„Wall-Street” zaczęła się zastanawiać czy warto nadal do pośrednictwa „City” się uciekać i czy nie lepiej uczynić z Nowego Yorku światowy rynek pieniężny. W Europie przecież amerykańskie nie mają doświadczenia i dlatego się wahali. Tymczasem „City” uderzyła na alarm: zaczęła się domagać od rządu uregulowania sprawy długu angielskiego w Ameryce, nie czekając na załatwienie sprawy długów francusko - włoskich wobec Anglii.

To było przyczyną bezpośrednią układu Baldwin - Mellon, który z triumfem przyjęty był przez „City”, bo ratował jej pozycję. Od tej daty finansjera nowoorska i angielska znów ściśle współpracują i jeśli Polska myśli o pożyczce w Ameryce, to droga wiedzie przez „City”.

We Francji układ Baldwin - Mellon przyjęty został z melancholją, albowiem rozpraszał nadzieje spłaty długów metodą „jeu d'ecritures”. Podczas ostatniej konferencji londyńskiej p. Mac Donald obiecał p. Herriotowi, że sprawa długu francuskiego wobec Anglii zostanie załatwiona w myśl zasad słuszności.

Dług ten z dniem 1 stycznia 1924 r. wynosił 16,870 milionów franków złotych w czem 15 miliardów z górą długu politycznego. Tytułem gwarancji tego długu „Banque de France” wysłała do Londynu podczas wojny 1800 milionów franków w złocie, które do dziś dnia figurują w bilansie tegoż banku jako aktyw. Prawdopodobnie jednak owe złoto już z piwnic „Bank of England” nie wyjdzie.

### Rozwój tandety.

## Szewcy, krawcy i rękawicznicy liczą na politykę protekcyjną rządu i wyrabiają rzeczy liche i drogie.

Obok doniosłego zjawiska powojennego — zmniejszenia się wydajności pracy daje się zauważyć drugie również niepokojące zjawisko — obniżenie jakości wyrobów zarówno w produkcji fabrycznej jak i rzemieślniczej, szczególnie zaś w tej drugiej. Przed wojną, gdy na rynkach rosyjskich ukazało się „obuwie warszawskie”, właściwie tandeta z podeszwami tekturowymi, nasi szewcy zareagowali na to silnie i wszczęli alarm. Obuwie warszawskie bowiem słynęło na dalekich rynkach ze swej dobroci i było bardzo poszukiwane. Słusznie więc poważni szewcy wystąpili w obronie swej wyrobionej marki. Obok doskonałego wykończenia, obuwie warszawskie odznaczało się nadzwyczajną trwałością. Szewcy zaś jakkolwiek często gęsto grzeszyli niepunktualnością w wykonaniu zamówień, rozbrajali swoją klientelę jakością wyrobów i wyborem gatunkiem materiału.

Jakże się dzisiaj stan rzeczy zmienił! Mamy ogromną moc sklepów z obuwiem pod szumnym tytułami amerykańskimi lub innymi, w których nabyte obuwie rozłazi się po dwóch trzech miesiącach, a czasem nawet po kilku tygodniach. Tandeta w każdym szczególe, od haczyków, łamiących się przy pierwszym zasnurowaniu, od sznurowadeł zbutwiałych do podeszew cieniutkich, zdzierających się szybko, do wierzchów, pękających jak papier. Kto raz nabył obuwie w takim sklepie, ten drugi raz już tam nie pójdzie.

W parze z rozwojem wyrobów tandety idzie obniżenie poziomu sumiennosci w wykonaniu robót, czy to obuwia nowego, czy reparacji. Dawniej szewcy przyniesione buty do podzelowania obejrzał dokładnie i wszelkie uszkodzenia, nawet niezauważone przez klienta, rzetelnie naprawił i oddał obuwie całkowicie naprawione i wyczyszczone. Dziś, jeżeli chodzi o zeszycie jakości rozprucia choćby lewki, szewc zeszycie nitką zbutwiała to rozprucie, a pozostawi podeszew odstającą i zwróci klientowi buty zabłocone. Czystczenie z zasady jest już wyłączone zobowiązków warsztatu szewskiego.

Tę samą tandetę widzimy w krawiectwie. Materiały liche, ceny wysokie, wykonanie niedbałe.

Zajrzymy do innych gałęzi produkcji rzemieślniczej, a znajdziemy mniej więcej to samo. Rękawiczki się prują po kilku dniach, guziki odpadają itd. słowem stan rzeczy, który grozi poważnym niebezpieczeństwem dla produkcji rzemieślniczej i jeżeli tego nie ocenią należycie sami rzemieślnicy, jeżeli będą nadal krótkowzroczni, to staną na pochyłości, która ich zaprowadzi do przepaści.

Już dziś słyszymy ze wszęch stron: „wroby zagraniczne są tańsze i lepsze”. I tak jest istotnie. Niech się rzemieślnicy nasi nie łudzą, że ich weźmie w obronę polityka celna. System ceł ochronnych nie będzie popierał i potęgował tandety swojskiej.

## Namiastka Kawy „ENRILO” znaczny postęp!

Ze względów zdrowotnych nadaje się „ENRILO” najbardziej z powodu wielkiej zawartości tych składników, które są konieczne do utrzymania i uzdrowienia ludzkiego organizmu. Tania cena, uproszczenie w przyrządzaniu, ponieważ bez wszelkiej domieszki kawy ziarnistej i cykorji, oraz nader przyjemny, zbliżony do prawdziwej kawy aromat i smak, oto są przymioty niedoścignione dotychczas przez żadną inną namiastkę.

Proszę jednak uważać na markę ochronną „młynek do kawy” i nazwę „ENRILO”.



— Jednakże Polska ma ze wszystkich państw największe szanse do rozwoju lotnictwa.  
— A to czemu?  
— Bo u nas stale wszystko idzie w górę.

### Zgrzyty.

#### Dwaj skazańcy.

Zdarzyło to się na Piotrkowskiej,  
Gdzie żywy wciąż panuje ruch,  
Niedawno każdy mógł przechodzić  
Tych towarzyszy widzieć dwóch.  
Tak pięknie razem wyglądali,  
Lśnił jak złoto a nie szych,  
Szczęśliwy był, kto spojrział na nich,  
Szczególnie zaś kto dotknął ich.

Szli razem w zgodzie i jedności,  
Od urodzenia pierwszych dni,  
Żyli ze sobą jak bliźniacy,  
Co obu jedno hasło brzmiało.  
Nosili jednakową wstążkę,  
W równym doborze cudnych farb,  
I po szelmowsku wciąż pisały,  
Chwytając serce w mocny karb.

Minęło tak dwadzieścia lat,  
Śród słodkich śmiechów, gorzkich łez,  
Aż nagle im nożyce losu  
Okrutny zgotowały kres.  
Któż-to — spytacie zadziwieni —  
Te druhy — tajemnicze są?  
To lubiej mojej są... warkocze,  
Co dziś ma włos a la garcon.

Sat

## „Komisarjat Rządu“.

Oto rażące błędy, które się zakradły do dokumentów rządowych.

Leży przed nami legitymacja, wydana przez komisarjat rządu na prawo jazdy rowerem.

Legitymacja ta, o tyle zasługuje na uwagę, że do drukowanego tekstu zakradły się błędy zecerckie.

I tak np. w nagłówku czytamy: „komisarjat” zamiast „komisarjat”, a poniżej: „komisarz Rządu”, zamiast „rządu”.

Jak wskazuje numer porządkowy legitymacji, dokumentów z tymi omyłkami jest w obiegu kilka tysięcy.

A więc kilka tysięcy osób czyni na ten temat ten mniej lub więcej złośliwe uwagi,

co naturalnie, w żaden sposób nie przysparza autorytetu naszym władzom, a rzecz nawet można — ujmując.

Komisariat rządu, jeżeli nie mógł skorygować omyłki, winien przynajmniej teraz nie puszczać tych legitymacji w obieg, a znajdujące się już w obiegu — wycofać.

Nie wolno się w tym wypadku tłumaczyć żadnymi stratami materialnymi, jakie wyłonią się w związku ze zniszczeniem wydrukowanego zapasu tych legitymacji, albowiem strata moralna, którą ponosi komisarjat przy puszczeniu tych dokumentów w obieg jest stanowczo większa i poważniejsza.

## Kwiatki z bruku wielkomińskiego.

### PIJANA PROSTYTUTKA.

Nocy ubiegłej o godzinie 2.25 posterunkowy 7-go komisariatu zawezwał telefonicznie pogotowie do prostytutki 20-letniej Marii Stańskiej, którą znalazł na podwórzu domu nr. 73 przy ul. Piotrkowskiej. prostytutka narazie robiła wrażenie warjatkki.

Gdy jednakże po przybyciu karetki pogotowia okazało się, iż Stawska jest pijaną posterunkowy dla wytrzeźwienia zabrał ją do komisariatu.

### NIEDOSZŁA SAMOBÓJCZYNI.

W mieszkaniu przy ulicy Przejazd 45 w celu samobójczym napiła się jodyny 17-letnia córka robotnicy Janina Ziembka.

Zawezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka, pozostawił ją na miejscu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku narażenie nie została wyjaśniona.

Aleksy Rzewski.

## W pogoni za posadami.

Pięć tysięcy ofert w magistracie. — Człowiek, który ma zatrute życie. — Czarowny sen i przykre przebudzenie

Rząd Moraczewskiego otworzył wrota demokracji robotniczej do rad miejskich. Na miejsce dotychczasowych władców z wyborów kurjalnych weszli do magistratów nowi ludzie od młota, biur, kowadła i warsztatów.

Pomimo ciężkich warunków, spowodowanych wojną, jak również złą wolą zwoleńników dawnego porządku, rozpoczęliśmy sztywną pracę: utrwalenia i pogłębienia naszych prac przy pustej kasie, dziesiątkach tysięcy bezrobotnych w mieście i rozlicznych trudnościach, pierzających się na każdym kroku. Szczególnie nieświadomością mas co do naszych celów i dróg, wprowadziło nas nieraz w tragiczne sytuacje.

W pierwszym tygodniu mego urzędowania, jako prezydent m. Łodzi otrzymałem od towarzyszy, bliższych lub dalszych znajomych,

około 30 ofert.

Niektóre z nich posiadały wstępy o polocie poetyckim, patetyczne zwroty lub zaklinanie na szczytne ideały ludzkości i narodu. W konkluzji kończyły się, jak zwykle, prośbą o posadę...

Pomimo dobrych chęci nie nadażyłem niestety, odpowiadać wszystkim zgłaszającym się o pomoc.

Sytuacja pogarszała się z dniem każdym.

Pod drzwiami mego biura wzrastał liczebnie ogonek interesantów, domagających się posady... Każdy z nich powoływał się na referencje znanych mi osób, lub też na rzeczywiste lub zmyślane

cierpienia, poniesione dla sprawy robotniczej.

Początkowo odpowiadałem dość uprzejmie na różne nieuzasadnione pretensje i wymówki, lecz kiedy po trzech dniach ci sami przybywali, przypominając się w tej samej sprawie, wywiesiłem z konieczności na drzwiach magistratu obwieszczenie nie „że posad wolnych niema, a wobec złożonych pięciu tysięcy ofert, nowych nie przyjmuję”.

Dotąd miałem hece o posady w biurze, potem przeniosło się to

do prywatnego mego mieszkania.

Kiedy wychodziłem z posiedzeń na pół godziny na obiad, to na korytarzu, w magistracie, przed domem, gdzie mieszkam, i w samem mieszkaniu, oczekiwali na mnie kandydaci na posady. Powtórzała się znów stara historia; ażeby nie być nietaktownym i nie narazić się, tłumaczyłem cierpliwie, że w tej sprawie tylko dobre chęci nie wystarczają, ale trzeba mieć również odpowiednie kwalifikacje, znajomość biurowości, a przede wszystkim gruntowną znajomość języka polskiego, czego w podaniach nie uwidoczniło, gdyż

roilo się w nich od błędów stylistycznych i ortograficznych.

Robotnikom wyjaśniałem, że liczba pracujących, zatrudniona przy robotach miejskich, jest ściśle określoną etatem i kredytem, udzielonym przez ministerjum robót publicznych. Naprawdę. Każdy z uporem powtarzał w kółko: „Przecież mnie jednego umieścić możecie”.

W następstwie nie tylko, że pracować ale spać spokojnie nie mogłem.

W nocy, rankiem, w południe lub wieczorem polowano na mnie, chwytało za poły palta po zebraniach, w tramwajach, w klubie itp.

Na ulicy dzwijało mi coraz silniej w uszach cienko, basem, pojedynczo, lub całą gamą głosów:

Posad!... Posady!... Posadami!...

Spotykanych znajomych witałem słowem „Posada”.. rozpoczynając z góry na ten temat przygotowaną rozmowę i odpowiadając.

Miejscowa prasa endecka podjudzała złośliwie liczne rzesze bezrobotnych, naważając prawie codziennie:

— „Idźcie do magistratu do Rzewskiego, on powinien i musi wam dać posady i pracę”...

Zamiast dawnych ogonków przybywały przed magistrat tłumy, które natargiwie powołując się na to, „co stało w gazecie”, domagały się... „posady i pracy”.

Aż nareszcie stał się cud...

Rząd wydał rozporządzenie, mocą którego fabryka, która w ciągu miesiąca nie zostanie uruchomiona, podlega sekwestracji. Fabryki były czynne dzień i noc. Przy pomocy związków zawodowych panowała wzorowa karność, bez rząd zagwarantował minimum płacy, pracy i kontroli zysków. Wykonywanie obywatelskich dla armii zatrudniało większość fabryk. Zatrudniono około stu tysięcy bezrobotnych. Ceny na chleb z powodu ścisłego przestrzegania sekwestru zboża i ziemiopłodów spadły do minimum.

Przywóz zboża z zagranicy wpływał na tanieść chleba w zupełności, pokrywając zapotrzebowanie ludności. Ciężkie kary na paskarzy i łapowników przyczyniły się do szalonego spadku cen na towary, a ruch pociągów i dostawy tylko do miast, gmin i instytucji współdzielczych następowały punktualnie, jak w zegarku. Całkowita konfiskata majątków paskarskich i jedna trzecia wszystkich majątków w Polsce doprowadziła do równowagi budżetu państwowego, a z pozostałej reszty udzieleno miastom olbrzymich pożyczek na kanalizację, wodociągi budowę dróg, domów robotniczych, szpitali, zakładanie kooperatyw rolnych i podniesienie wydajności ziemi przez dostarczenie właścicielom narzędzi rolniczych i nasion.

Odpowiedzialność funkcjonariuszy państwowych przed specjalnie powołanymi z łona ludności sądami doraźnymi przyczyniła się do sanacji zabagnionych stosunków.

Ścisłe przestrzeganie zasady samookreślenia narodów położyło podwaliny pokoju, a wdzięczne, wyzwolone przez oręż polski ludy, sąsiadujące z nami proklamowały wieczną federację z Polską.

Obszarnicy, nie posiadając majątków zostali funkcjonariuszami ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych, fabrykanci dzielni administratorami upaństwowionych fabryk. Od kilku miesięcy nikt nie zgłaszał się do magistratu ani też do mnie osobiście o pracę.

Magistrat był zmuszony ogłosić wezwanie we wszystkich pismach do robotników i pracowników biurowych zaoferowaniem posady na jaknajlepszych warunkach.

Rzeczpospolita ludowa syta i oświecona stała się najszczęśliwszym krajem, wśród skłóconych waściami społeczeństw państw zachodniej Europy...

Myśli moja snuj dalej nic czarownej baśni... Prawda... dziś to tylko sen...

Słyszę przy drzwiach biura magistratu przekomarżanie się woźnego, który wręcza mi plikę ofert o rozpaczliwej treści z prośbą o posady...

Jednocześnie melduje o przybyciu delegacji bezrobotnych...

Do głębi wzruszeni bolesnym ciosem, który dotknął rodzinę Kapeluszników z powodu utraty matki ich

B. P.

JETTY

przesyłamy im wyrazy głębokiego współczucia i słowa pocieszenia.

Bracia Złotowscy.

# Z za kulis elektrowni miejskiej.

Przed uchwaleniem przez radę miejską sprawy nowej koncesji należałoby przeprowadzić sanację biurokratycznych metod elektrowni w stosunkach z konsumentami.

Na jednym z najbliższych posiedzeń rada miejska rozpatrywać będzie sprawę nowej koncesji dla elektrowni. Sprawa ta przeszła już cały tydzień komisji komunalnych i wydziałów ministerjalnych i obecnie ma być ostatecznie rozstrzygnięta przez radę miejską. Abstrahując od istoty samej tej umowy, która dla miasta jest b. niekorzystną, a nawet nie zgodną z najistotniejszymi interesami Łodzi, podkreślić należy jednak zasadniczy moment, a mianowicie to, że elektrownia nie zmienia swych koncesjonariuszy, a zmianna sztyldziku nie daje żadnych gwarancji, iż nastąpi jakakolwiek sanacja gospodarki i stosunku elektrowni do konsumentów.

Zasadniczo bowiem dotychczasowa gospodarka elektrowni była tylko uwzglę-

dzeniem interesów wszystkich prócz konsumentów.

W stosunku do tych ostatnich, uprawiano całą sieć wszelkiego rodzaju utrudnień, uniemożliwiających rozwój sieci elektrycznych, co było dotychczasowym gospodarzom bardzo na rękę.

I tak np., jeśli ktokolwiek chciał sobie założyć w mieszkaniu instalację elektryczną, poddawano go długotrwałym operacjom biurokratycznym, zniechęcającym do tego kroku.

Nowy dzierżawca mieszkania, w którym była już instalacja elektryczna, nie mógł otrzymać prądu przed uiszczeniem ewentualnych niezapłaconych rachunków za elektryczność dawnego posiadacza mieszkania. Brzmi to zgoła nieprawdopodobnie, a jednak zarząd elektrowni nie cofał się przed tego rodzaju rzeczami

byłoby nie dopuścić do przyłączenia do sieci nowego konsumenta.

Dyrektorzy z elektrowni szli w swych praktykach jeszcze dalej jeżeli, ktokolwiek chciał instalować elektryczność, po przedni właściciel mieszkania musiał uregulować wszelkie swe rachunki nie tylko dotyczące owego lokalu, ale i własnego.

Jaki związek przyczynowy istnieje między temi dwiema rzeczami, trudno do prawdy się domysleć, dość że biurokraci z elektrowni ustalili sobie tego rodzaju normy sztykan.

Podobnie przedstawiała się sprawa, gdy ktokolwiek chciał się wyłączyć z sieci ogólnej np. właściciela domu i otrzymać własną instalację.

Jako warunek takiego wyłączenia elektrownia stawiała zapłacenie rachunku dzierżawcy sieci do dnia założenia insta-

lacji, co w praktyce, oczywiście, było niemożliwym, gdyż rachunki regulowane są co miesiąc, lecz po upływie pewnego czasu.

Jeżeli do tych dziwnych biurokratycznych kwiatków dodamy całą sieć praktyk stosowanych przez inkasentów i kasę elektrowni, to obraz tej gospodarki nasuwać musi bardzo smutne refleksje.

Niestety, niema nadziei, by przeobrażone z „Tow. oświetlenia 1886 r.” „Łódzkie towarzystwo elektryczne” przeprowadziło sanację tej gospodarki.

To też realna racja stanu przemawia za odrzuceniem projektu koncesji, jednakże kulisy poruszane potężną ręką koncesjonariuszy każą frakcjom — większości wyjść z frazesem „dobra miasto!” na scenę rady miejskiej... i koncesja zostanie uchwalona. A. T.



## W urzędzie telegraficznym.

Przy okienku, gdzie nadaje się depesze, stoi jakiś starszy jegomość i podaje zapisany blankiet.

Panienska liczy słowa. Ołówek miga jej w rękę. Sprawdza. W porządku. — 13 złotych 90 groszy...

Jegomość szpera w kieszeniach. Szuka. W jednej kieszeni znalazł 5 złotych w drugiej 3 złote — razem 8 złotych...

W kieszonce od kamizelki znalazł jeszcze 4 złote — razem 12 złotych... Szuka dalej...

Z kieszeni wyciągnął ostatnie 2 złote — i płaci rachunek.

Panienska liczy: — należy się 13 złotych 90 groszy... Otrzymała 14 złotych... Wobec tego — niema się nad czym zastanawiać — trzeba wydać dziesięć groszy reszty...

Wydać dziesięć groszy reszty...

Tak łatwo tylko powiedzieć... Dziesięć groszy reszty... Skąd je wziąć?.. W kasie ma pięćdziesiąt złotych, dziesięćdziesiąt złotych, pięćdziesiąt złotych, ale dziesięć groszy?.. Skąd je wziąć?..

Panienska zamysliła się:

— Panu należy się dziesięć groszy reszty?...

— A... tak... tak...

Gość czeka. Panienska się denerwuje. Przez głupie dziesięć groszy — tyle kłopotu!

— Ale skąd ja wezmę?.. Nie mam drobnych... — odzywa się panienska.

— Ano... Zato niby się należy czternaście złotych bez dziesięciu groszy... A ja dałem całe czternaście złotych... Po sprawiedliwości należy mi się niby coś reszty... A ino... Tak wypada...

— Ale skąd wezmę dziesięć groszy reszty?.. — biedzi się panienska — Może chce pan blankiety?..

— Niby te nowe pieniądze?..

— Nie... To są blankiety, na których będzie pan mógł wypisać depesze, kiedy się panu podoba...

Gość nie wie, czego od niego chcą, bierze dziesięć blankietów, chowa do kieszeni i wychodzi.

A teraz postawiłbym następujące pytanie: Kto na tym interesie stracił?

Jegomość, który otrzymał dziesięć blankietów depeszowych stracił dziesięć groszy. Bo cóż on z temi blankietami zrobi? Chyba, że od razu postara się o wysłanie dziesięciu depesz na wszystkie strony świata o stanie pogody w Łodzi.

Bolski.



## Sąd najwyższy uchylił wyrok sądu okręgowego w sprawie o lichwę wojenną.

Sąd okręgowy dnia 15 listopada 1913 r. rozpoznawał sprawę przeciwko Jerzychemowi Kempnińskiemu, któremu akt oskarżenia zarzucił, że do dnia 21 sierpnia 1923 r. w celu przysporzenia sobie zysku nadmiernego, ukrywał w pomieszczeniu przy swym sklepie spożywczym przy ul. Zgierskiej, nr. 88 w Łodzi zapasy przedmiotów powszechnego użytku, a mianowicie 46 worków mąki żytniej i pszennej, ogólnej wagi 3.772 kg. wiedząc iż na rynku odczuwa się dotkliwie brak tego przedmiotu.

Zeznania Kasprowicza ustaliły, że w przeddzień 21 sierpnia 1923 r. podsądny Kempniński odmówił mu sprzedaży mąki na wypiek, tłumacząc że mąki nie posiada.

Rewizja w sklepie podsądnego, przez przodownika Michalskiego ujawniła w przyległym do sklepu pomieszczeniu znaczny zapas mąki, bo 46 worków, oraz czterech worków, które tuż przed rewizją wyniesiono ze składów Kempnińskiego i ładowano na wóz.

Zeznaniami Michalskiego, danymi na przewodzie sądowym ustalono nadto, że mąkę tę posiadał Kempniński od kilku tygodni przed rewizją, a więc posiadał ją w chwili odmowy sprzedaży nie tylko Kasprowiczowi, ale i w czasie, kiedy po kupno mąki bezskutecznie zwracał się do podsądnego Pawłowskiego.

Sąd znajduje, że wiarygodności zeznań Kasprowicza nie kwestionuje przytoczony przez podsądnego fakt zatargu między nimi na tle niewyrównanych, rachunków, ponieważ odmowa sprzedaży mąki, posiadanej przez podsądnego,

stwierdzona została również zeznaniami Pawłowskiego.

Pawłowski zabiegał o kupno mąki u podsądnego na 2—3 dni przed rewizją i wówczas otrzymał od Kempnińskiego wiadomość, że mąki nie ma i, że podsądny spodziewa się nadejścia transportu w późniejszym czasie.

Jak stwierdziły wyniki rewizji oraz wyjaśnienie podsądnego, dane Michalskiemu i Wasiakowi, Kempniński posiadał zapas mąki długi czas przed bezowocne mi ofertami Kasprowicza i Pawłowskiego, zaś rację ukrywania tych zapasów wyjaśnił Pawłowski twierdzeniem, że przed rewizją u Kempnińskiego odczuwać się dawał ludziom brak mąki, której cena doznała skutkiem tego znacznej haussy.

Mając na względzie skutki tego rodzaju przestępstw, utrudniających normalną ewolucję stosunków ekonomicznych i wprowadzających chaos w osłabioną zewnątrz wpływami gospodarke państwa sąd wymierzył podsądnemu karę ciężkiego więzienia na przeciąg dwóch lat oraz grzywnę w sumie 2 milionów marek, pozbawiając podsądnego prawa prowadzenia handlu oraz konfiskaty pieniędzy.

Obrońca oskarżonego mecenas Rafał Kempner wniósł skargę kasacyjną do sądu najwyższego, który pod przewodnictwem sędziego p. St. Giżyckiego w asystencji sędziów p.p. Wiszniewskiego i Bogusławskiego uchylił wyrok sądu okręgowego i sprawę celem ponownego rozpoznania przekazał sądowi okręgowemu. Sab.

## Kobiety nie lubią przyznawać się do swych lat.

Stuletnia dama chciała ukryć kilka latek.

Może i mężczyźni nie tak chętnie chwalać się przekroczeniem czterdziestki. Ale, żeby osoba stuletnia (dostownie 100 lat — wieki) ukrywała swoje lata, to się jeszcze nie zdarzyło dotąd. Choć prawda podobnie tylko dlatego, że nie wielu ludziom dane jest dożyć tak pięknego wieku.

Otóż pewna dama z Thuir koło Perpignanu obchodziła bardzo uroczystie stuletnią rocznicę swoich urodzin. Ale w towarzystwie, które składało życzenia sole-

nizantce była również jej przyjaciółka i rówieśniczka.

Mimo wiekowości matrona ta, jak to zresztą jest u przyjaciółek w zwyczaj, żłośliwie utrzymywała, że solenizantka przekr. setkę wcześniej o parę lat Wynikł stąd spór, który zakończył się w biurze metrykalnym, gdzie okazało się, że w istocie stuletnia dama liczy już sto dziewięć lat.

A biedaczka chciała ukryć tych kilka latek.

## Proces o rzucanie czarów i uroków.

Sąd okręgowy w Hannoverze rozstrzygał sprawę, której przedmiotem były czary. Wieśniaczka z pobliskiej wioski rozpowszechniała wieści, iż jej sąsiadka Anna Thiede rzuciła urok na jej krowy i czarodziejskimi sztukami wywołała nieurodzaj na jej polu. Oburzone temi czynami chłopstwo zaczęło szykanować mniemaną czarownicę, której jedynie z trudem udało się przekonać sąsiadów o swojej niewinności. W końcu Thiede'owa zaskarżyła napastniczkę do sądu, który ją skazał na 10 marek kary. W wierze chłopstwa tamtejszego w gusta niema nic dziwnego skoro jak głosi prasa niemiecka w miastach tamtejszych roi się od znachorów i kabalarek, które ze swego rzemiosła w epoce powojennej ciągną pokąźne zyski.

## Koniec małżeńskiej męczarni Zbyszka Cyganiewicza.

Trubunał miasta Alfred w stanie Maine w Ameryce zatwierdził rozwód Władka Zbyszka — Cyganiewicza z żoną. Zbyszko, który do r. 1922, kiedy został pokonany przez Hackenschmidta w Londynie, był szampionem świata, wniósł o rozwód dlatego, że żona go biła. Widocznie Zbyszko musi być człowiekiem miękkiego serca, gdyż pozwolił się maltretować żonie, ważącej zaledwie 45 kg. wagi — pod czas gdy sam waży 155 kg.

Całkiem, jak w owej komedji Arystofanesa, gdzie żony kładły mężów na obie łopatki!

## Oszałeli na punkcie prohibicji.

Cenzura amerykańska, która ośmieszyla się przed całym światem, umieszczając na indeksie książek zakazanych takie arcydzieła literatury francuskiej, jak „Madame Bovary”, albo „Les Contes drolatiques” zakazała obecnie sprzedaży w St. Zj. powieści francuskiego autora Marcel Aznac'a p.t. „Le Brelan de Joie”, a to pod pretekstem, że bohaterowie tej powieści prawie na każdej stronie oddają się pijaństwu.

Lada chwila należy oczekiwać depeszy z Nowego Jorku, donoszącej o zakazie sprzedawania Trylogii Sienkiewiczowskiej z racji Zagłoby, który nie uznawał wideku pustego dzbana.

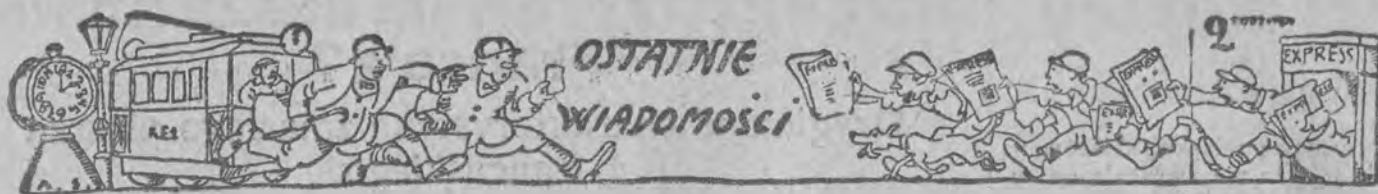
## 1,200,000 bezrobotnych w Anglii.

Według ostatnich zestawień rządowych Anglija liczy obecnie 1.200.000 bezrobotnych.

Cyfra ta przewyższa o 120.000 ludzi statystykę z czerwca b. r. i przewyższa również cyfrę, ustaloną w czasie ostatnich wyborów.

To też opozycja z cyfr tych kuje potężną broń przeciwko rządowi parli. pracy i myśli walczyć nią w czasie obecnych wyborów.





## Pijany statek norweski został zatrzymany przez krażownik St. Zjednoczonych

Chrystjanja, 22 października.

Norweski parowiec „Segatind” wiozł alkohol do Ameryki, został jednak schwyty.

Niedaleko wybrzeża amerykańskiego krażownik celny Stanów Zjednoczonych zbliżył się do parowca norweskiego i wystrzelił dał rozkaz zatrzymania się. Nikt nie odpowiedział.

Wobec tego amerykańscy celnicy podreśli doń, przedostali się na pokład i zastali tam następującą scenę: Część załogi leżała pogrążona w głębokim śnie, spłata do nieprzytomności, reszta poległa od kul, lub leżała krwawiąc szeroko otwartymi ranami od szabel. Krew spływała po pokładzie statku.

Gdy urzędnicy celni weszli do kajuty, zastali tam zabarykadowanego kapitana z bronią w ręku na pogotowiu. Kapitan statku zapytywany o losy statku, odpowiedział co następuje:

Statek przemysłowy wyjechał z Hamburga. Ładunek jego składał się z 100 tys. skrzyń spirytusu, które wiozł do Stanów Zjednoczonych, jednak w czasie podróży marynarze dobrali się do spirytusu i zaczęli tak popijać, że powstała między nimi bójka na noże, szable, rewolwery, pistolety i karabiny. Część załogi zginęła, reszta poraniona legła snem pijanego.

Kapitan nie mógł wyjaśnić, gdzie się podziało 57.000 skrzyń spirytusu, gdyż na statku znaleziono tylko 43.000.

## Rogatki na ulicach Łodzi.

O tem jak się u nas naprawia bruki i o niebezpieczeństwie dla ludzi, które się w związku z tem wyłania.

Na ulicy Zielonej pomiędzy Wólczańską a Gdańską od kilku dni wre gorączkowa praca nad „reparacją” bruku.

Nic w tem dziwnego niema, gdyż bruk reparauje się u nas bez przerwy przez okrągły rok.

Nie tu — to tam, nie tam — to tu.

Jest potrzeba, czy jej niema — wszyscy jedno: robotnicy kopią ziemię, układają kamienie, posypują żółtym piaskiem i t. d.

To też widok, do którego przyzwyczoł oko rdzennego łodzianina...

I niby nie było w tych „reparacjach” specjalnie godnego uwagi, gdyby nie jeden charakterystyczny moment, który występuje zawsze przy tych „robotach brukowych”.

Oto wieczorem, gdy praca się kończy a robotnicy rozchodzą się do domów, niewykończony jeszcze bruk zabezpiecza się przed ruchem kołowym.

A czyni się to w sposób następujący:

Z jednej i drugiej strony naprawionego odcinka ulicy stawia się w poprzek „szlabany”, czyli belkę, opartą na dwóch kołach.

I te „szlabany” właśnie przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo dla wszelkiego rodzaju wózków.

Oto bowiem w Łodzi nieznanie są jeszcze dotychczas te wielkie zdobycze

Zachodu, zmniejszające niebezpieczeństwo to do minimum.

Wielka ta zdobycz Zachodu to zwyczajna mała czerwona latarka, którą przywieszają do przegrody, by ostrzec jadącego przed niebezpieczeństwem.

Ale u nas komuż do głowy wpadnie ten prosty pomysł, któż będzie zaprzątał sobie głowę takimi „głupstwami”, któż dbać będzie o to, by zapobiec niezmiernym wypadkom?

Onegdaj w nocy o mało nie doszło do bardzo poważnego wypadku, któryby mógł pociągnąć nawet za sobą ofiary w ludziach.

Oto od strony Piotrkowskiej wjechało w ulicę Zieloną z dość dużą szybkością auto. Zaznaczyć należy, że oświetlenie tej ulicy nie jest zbyt dobre, szofer więc nie zatrwążył zdaleka przeszkody.

Dopiero z odległości kilku zaledwie kroków spostrzegł przeszkodę i dzięki przytomności umysłu zdołał w porę zatrzymać auto.

Jeszcze kilka obrotów kół — a wypadek byłby nieunikniony...

A wtedy dopiero gdyby połała się po bruku krew ludzka, magistrat doszedłby wreszcie do wniosku, że należy taką lampkę czerwoną, widoczną ze znacznej odległości, powiesić...

Bo u nas każdy jest mądry dopiero po szkodzie.

## Aresztowanie szajki fałszerzy paszportów zagranicznych w Gdańsku.

Gdańsk, 22 października.

Policja kryminalna Gdańska aresztowała 28 osób, zawikłanych w sprawę fałszowania paszportów rozmaitych państw, a mianowicie lotewskich i moskiewskich. Na czele tej szajki, która rzekomo zajmowała się wyrabianiem wiz dla emigrantów amerykańskich, wyłudniającej od podróżnych większe sumy, stał niejaki A. Mściślawski, obywatelstwa polskiego, u którego w czasie rewizji znaleziono tak że paszport lotewski. Głównym jego pomocnikiem był Goldberg, znany policji gdańskiej i poszukiwany. Oba operowali na terenie walnego miasta od dłuższego czasu, lecz policji nie udało się ich schwytać na gorącym uczynku.

## W poniedziałek na ulicy Brzezińskiej

zoblegnie się dzwonek tramwajowy.

Jak się „Express” dowiaduje linja tramwajowa Plac Kościelny — Cementarze uruchomiona zostanie najpóźniej w poniedziałek.

## Wykrycie fałszerzy banknotów angielskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 22 października.

Od kilku miesięcy ukazywały się w prasie wiadomości o zwiększającym się obiegu fałszywych banknotów angielskich.

Ponieważ podejrzewano, że fałszerze znajdują się w Niemczech, przeto berliński urząd śledczy wszczął niezwłocznie energiczne poszukiwania celem wyłapania winowajców.

Wczoraj ostatecznie zdołano stwierdzić, że czynna była zorganizowana szajka, która wyrabiała fałszyfikaty i następnie puszczala je w obieg przez niejakiego Johanna Kahra, który pracował w katorze wymiany na Friedrichstrasse.

H. Z.

## Zwyczajka taryfy kolejowej w Austrii.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 22 października.

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie nastąpi zwyczajka taryfy osobowej i towarowej na kolejach austriackich.

Rząd spodziewa się z podwyższenia taryf uzyskać sumę 100 miliardów koron, które pokryje wszystkie niedobory ministerstwa kolei żelaznych.

R.

?? VERITAS ??

WIADOMO!!!

już, że najtańsze źródło  
Damskich Kapeluszy

i wszelkie dodatki są wyłącznie u

S. Jakubowicz

22 Piotrkowska 22

o czem się wszyscy mogą przekonać.

BOTY  
KALOSZE  
Ciepłe pantofle  
Wyborowe gatunki  
poleca  
K. PETERSILGE  
Piotrkowska 93

Reperuję  
bieliznę  
wszelką starannie i  
nie drogo. Ul. Piotrkowska 255, m. 42,  
1-a ofic. 2-e piętro.



Warszawa, 23 października.

## PIERWSZA PRZEDG. WARSZ.

Nowy Jork 5.16.  
Londyn 23.25.  
Paryż 27.  
Belgia 24.82.  
Szwajcaria 99.48.  
Włochy 22.45.

## DRUGIE NOT. WARSZAWSKIE.

Dolary 5.18 i pół.  
Tendencja utrzymana.

## PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Złoty 107.50.  
Warszawa 107.17.  
Przekazy na Warszawę 5.20.

## PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Zachodni 1.95.  
Cegielski 0.75.  
Starachowice 2.90—2.75.  
Rudzki 1.56.  
Lilpopy 0.76—0.75.  
Ostrowiec 7.80.  
Modrzejów 5.50—5.35.  
Cukier 4.40.  
Węgiel 3.95.  
Żyrardów II 17 i trzy czwarte.  
Zawiercie II 27 i pół.  
Jabłkowski 0.25.  
Borkowski 1.2y.  
Haberbusch 5—5.10.  
Spirytus 2.60.  
Kijewski 0.27.  
Tendencja niejednolita.

## Sprawcy nadużyć w kasie chorych przed sądem. Pierwszy dzień rozpraw.

Dzisiaj o godz. 10 i pół rozpoczęła się w sądzie okręgowym sprawa 39-letniego Ferdynarda Zajackowskiego i 29-letniego Władysława Cieślika, byłych urzędników 1-ej lecznicy kasy chorych, oskarżonych o przywłaszczenie z funduszu kasy 8 milionów mk.

Powództwo cywilne ze strony kasy chorych o zł. 5.983.75 popiera adwokat Adolf Neumark.

Rozprawom przewodniczy sędzia W. Kozłowski w asystencji sędziów J. Moskwy i A. Szałewa. Oskarża prokurator kameralny p. Marcei Wilecki.

W chwili oddania „Expressu” pod prasę, sąd odczytuje bardzo obszerny akt oskarżenia.

Zainteresowanie sprawą ze strony publiczności bardzo słabe.

Szczegółowe sprawozdanie z tej sędzinyj sprawy podamy w jutrzejszym numerze „Republiki”.

## Marszałek Piłsudski w Wilnie.

Wilno, 2 października.

W dniu 27 bm. marszałek Piłsudski rozpocznie w Wilnie w sali teatru Wielkiego na Pohufance cykl odczytów o powstaniu w roku 1863.

## „Zielona księga” Gdańska.

Gdańsk, 22 października.

Senat wydał t. zw. „Zieloną księgę”, w której zamieścił wszystkie dokumenty dotyczące układów, zawartych między Polską a Gdańskiem od r. 1920 do roku 1924 włącznie. Książka ta zawiera 100 stron druku.

## AUKCJA WELNY W SYDNEY.

Londyn, 22 października.

Według ostatnio ogłoszonej statystyki produkcja wełny zmniejsza się corocznie. W roku 1923-24 zapasy zmniejszyły się o 2,368,481 bel.

Ostatnia aukcja w Sydney była czyniona. Zaofiarowano 10,716 bel, zaś sprzedano 6768 bel.

Japonja brała bardzo poważny udział w zakupach.

Szczególnie poszukiwane były lepsze gatunki wełny.

E. S.

Maszyna  
parowa

7 i pół Atm. 50 Hp. zupełnie nowa

Jest do sprzedania.

Of. w adm. tej gazety p. „Parowa”

SERY szwajcarskie  
holenderskie  
litewskie  
tygielkie  
i inne.

Łososie, Węgorze

oraz wszelkie inne delikatesy

poleca

M. BERMAN

Piotrkowska 53, tel. 12-35.

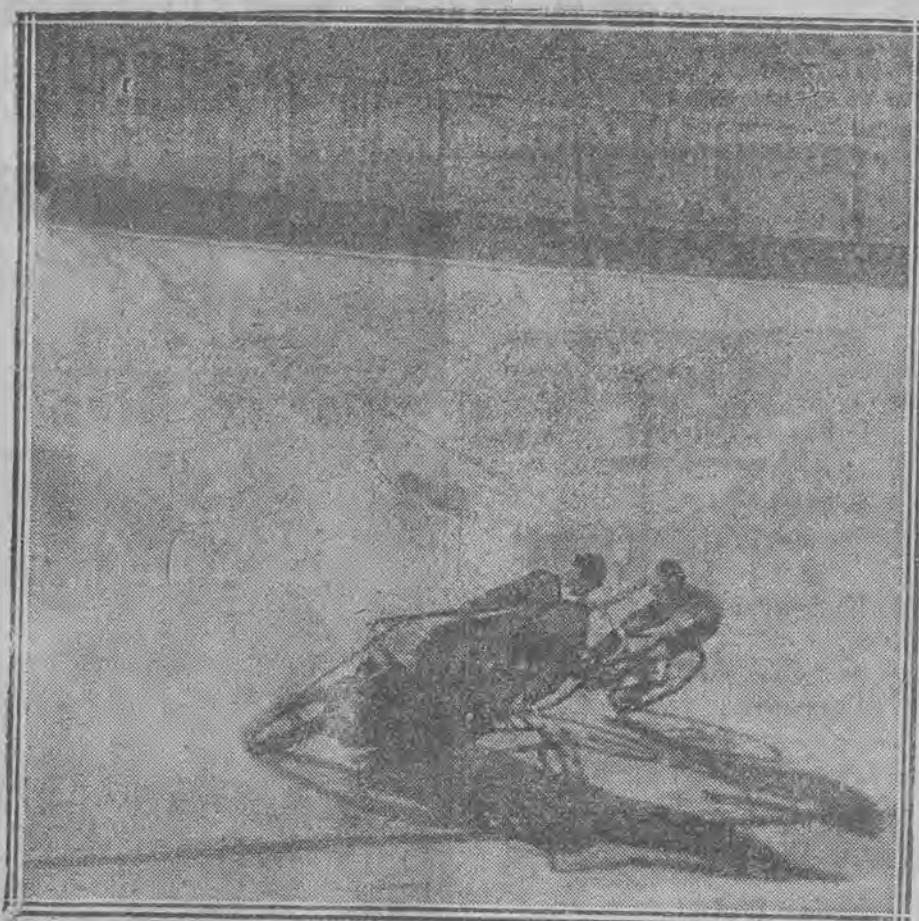
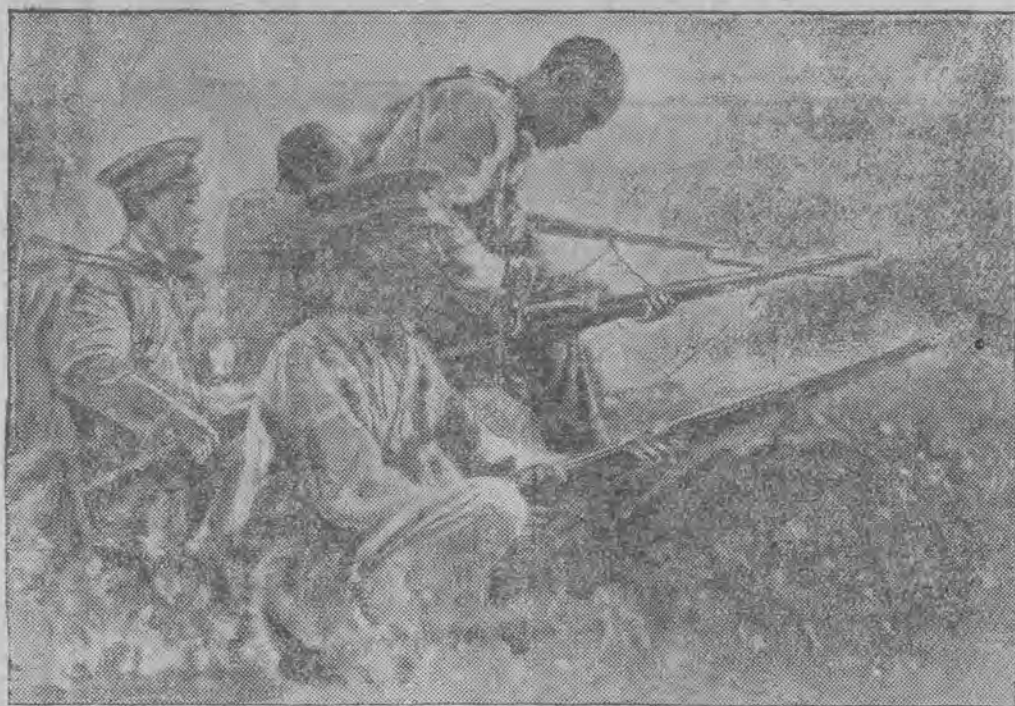
Okazyjnie do sprzedania  
meble z pokoju stołowego.

Wiadomość: Sienkiewicza 31, m. 1



Rozwłazanie parlamentu angielskiego i scena przed giełdą przedstawiająca odczytanie aktu królewskiego.

Mussolini lubi czasem popisywać się swą demokratycznością. Obiektyw ciekawego dziennikarza podchwycił moment, gdy premier podczas wizyty w Legnaro całuje się na zebraniu związków zawodowych z przywódcą robotników



W rowach strzeleckich pod Szanhałem w dobie pokojowego „rozbrojenia”.

Ciekawy moment z wyścigów za wielkimi motorami w Pradze.



Zmarł admirał angielski sir Percy Scott, jeden z wodzów morskich sił W. Brytanji podczas wojny, twórca społecznej artylerji okrętowej.

### Reklama w stylu klasycznym. Dowcipne pomysły angielskiego biura ogłoszeniowego

Jedno z pism angielskich biur reklamy posługuje się pomysłowo użytymi sentencjami klasycznymi, jak o tem świadczą następujące przykłady:

Nawet Makbet zasnąłby w tych nocnych koszulach.

Zanim Nioba zaczęła płakać, zamówiła sobie tuzin tych chusteczek.

Gdyby żona Lota była ujrzała te towary, byłaby również przystanąła, bez względu na następstwa.

Desdemona byłaby staranniej przechowywała swą chusteczkę, gdyby była ozdobiona takim ręcznym haftem, jak nasze.

Moc czarnoksiężka Madej byłaby dziesięćkrotnie większą, gdyby była nosiła takie jedwabne pończochy.

Judyta na pewno nosiła jeden z tych gorsetów, gdy zdecydowała się zabić Holofernesa.

Pęta Herkulesa byłaby nierozzerwalne, gdyby były tak zadzierżgnięte jak

nasz damski płaszcz „tango”.

Ryszard III, nie byłby zmuszony wołać: „konie, konie, królestwo za konie!” gdyby był miał do dyspozycji taki rower.

Nasze guziki przetrwają piramidy.

Wieczność — jakże niedostateczne jest to określenie, gdy chodzi o trwałość naszych skarpetek.

Uczty Lukullusa są marną strawą z kuchni obywatelskich, w porównaniu z naszymi śniadaniem za 5 pensów.

Jak dobrze, że Odyszeusz nie znał naszej cukierni; przenigdy nie byłby bowiem wrócił do swej Penelopy.

Sami bogowie zstąpili z Olimpu, by sobie wywalczyć miejsce w naszej nowej herbaciarni.

W naszych kolorowych kałesonach każdy jest królem. Nawet w najtańszych nr. 4.

Nie pod Filipi, ale już 15 lipca, w pierwszym dniu naszego „Białego tygodnia” znów się zobaczymy.

### Stany Zjednoczone śpiącym światem.

Stany Zjednoczone stały się w roku bieżącym prawdziwym spichrzem świata.

Ze względu na złe zbiory w całej Europie z powodu ciągłych deszczów, apnujących ubiegłego lata, wszystkie kraje europejskie zmuszone są pokrywać w Ameryce swe niedobory zbożowe.

A skutek jest ten, że jak obliczają, Stany Zjednoczone sprzedają obecnie po dwa miliony kwintalów (jeden kw. równa się 100 klg.) zboża dziennie.

Oczywiście przy takim zapotrzebowaniu, ceny zboża amerykańskiego musiały iść w górę.

**CZYTAJCIE  
„REPUBLIKĘ”.**

## TEATR CASINO

**! Dziś  
PREMJERA**

III obraz ze „Złotej serji“, wytwórni „Sfinks“.

!!! WIELKIE ŚWIĘTO POLSKIEGO PRZEMYSŁU FILMOWEGO !!!

**Dziś !  
PREMJERA !**

Historja walki dwóch płci.

**DRAMAT ŁEZ I KRWI**

# „O CZEM SIĘ NIE MÓWI“

Wybitnie sensacyjny, erotyczny dramat ży-  
cłowy w 8 aktach z prologiem,  
według genialnego utworu

**Gabryeli Zapolskiej**

Zdjęcia i opracowanie techniczne:  
**inż. Zbigniew Gniazdowski.**

Dla filmu opracował i zrealizował:  
**reż. Edward Puchalski.**

W rolach głównych:

**JADWIGA SMOSARSKA i KAZIMIERZ JUSTIAN**

**OSOBY:**

Frania **Jadwiga Smosarska**  
Krajewski **Kazimierz Justian**  
Romanowa **Wanda Siemiaszkowa**  
Konitz **Władysław Grabowski**  
Radca Wolski **Stefan Jaracz**  
Kosz **Wiesław Gawlikowski**  
Mańka **Marja Gorczyńska**



**OSOBY:**

Prysadna **Marja Chaveau**  
Komiwojażer **Marjan Domoślawski**  
„Ten co płaci“ **Ludwik Fritsche**  
Gwozdecka **Marja Dulembianka**  
„Panna z towarzystwa“ **Barbara Kościeszanka**  
Jedna z „tych“ **Marja Balcerkiewiczówna**  
Pani z „towarzystwa“ **Marja Gella.**

Początek o godz. 4-ej pp.

Ilustracja muz. Leona Kantora.

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. —  
**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szp.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szp.). NEKROLOGI I NADESLANE: 20 gr. za wiersz milimetry (na 4 szp.). Zaręczynowe i zasiad. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin. druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 5 gr. Posz. i twanie pracy 5 grosze. Najmniejsze 50 gr. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się